

Julian Krzyżanowski

Dwaj poeci emigranci w. XVI

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 37, 330-335

1947

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

miast odwrotnie, przy wynotowywaniu pozycji wyjętych z *Horyzontu Kulturalnego*, dodatku literackiego *Naprzodu Dolnośląskiego* czy w okresie późniejszym *Ekranu Tygodnia*, dodatku do *Wrocławskiego Kuriera Ilustrowanego*, podano tylko nazwę pisma macierzystego.

Tych kilka przykładów nie daje pojęcia o stopniu precyzji *Bibliografii*. Łatwość w wytropieniu błędów mogła być przypadkowa i dopiero dane liczbowe jako wynik sumiennego sprawdzenia byłyby pouczające. Takie jednak badanie wykracza poza możliwości recenzji.

Na zakończenie pewne postulaty, które pozwalam sobie wysunąć z myślą o przyszłym, książkowym wydaniu *Bibliografii*.

Maszynopis nie dawał szerszych możliwości graficznego wyodrębniania poszczególnych elementów notatki, tym bardziej że słusznie zrezygnowano z cudzysłowów. Oprócz haseł wypisanych wersalikami i nazwisk autorów (podkreślenia) reszta notatki wygląda jednakowo. Obok pewnej niejasności układu prowadzi to do drobnych nieporozumień. Tak zatem Warszawa, Szczecin — pisma, jedynie tym różnią się od Warszawy, Szczecina — miast, że po jednym następuje numer, a po drugim rok wydania i że nazwy miast podane są w skrócie. Trzeba jednak pamiętać, że poszukiwaniom bibliograficznym towarzyszy stale zautomatyzowanie pracy, przy którym nie trudno o błąd z pozoru tak niewielki, jak pomylenie nazwy miasta z nazwą pisma. Zastosowanie zróżnicowanych form druku, jak: spacja, kursywy, wersaliki, petity, druk tłusty, może skutecznie zapobiec tego rodzaju pomyłkom.

Słowo wstępne nie mówi nic o częstotliwości ukazywania się *Bibliografii*. Jeżeli milczeniem tym wydawcy opowiedzieli się za najdogodniejszą formą rocznika, w pełni pod taką decyzją należy się podpisać.

Głucho także o sprawie opracowania miesięcy wstecz od lipca 1947; Biblioteka Narodowa zapowiada jedynie wydanie tomu II za czas od sierpnia do grudnia 1947 r.; tymczasem opracowanie bibliografii czasopism okresu od 1944 r. do czerwca 1947 r. jest palącą potrzebą dzisiejszej polonistyki i innych nauk humanistycznych.

Jerzy Ziomek

DWAJ POECI EMIGRANCI W. XVI.

KREJCZI KAREL: *Bartolomiej Paprocki z Hlohól a Paprocké Vule. Život, dílo, forma a jazyk*. Praha 1946, s. 275. Práce Slovanského Ustavu v Praze. Sv. XVII. — MIKULSKI TADEUSZ: *Adam Czahrowski z Czahrowa. Portret literacki*. Kraków 1947, s. 4 nrb., 82. Polska Akademia Umiejętności. Rozprawy Wydziału Filologicznego. T. 66, nr 4.

1. Jak to zwykle bywa, tak i obecne czasy powojenne zrodziły czy przynajmniej zaktualizowały mnóstwo zagadnień naukowo-

literackich. Powtarzam: naukowych, a nie publicystycznych. Tłumaczy się to całkiem prosto. Badania naukowe są, a przynajmniej usiłują być, obiektywne, z tym wszystkim uzależnione są zawsze i wszędzie od mnóstwa czynników subiektywnych, eliminowanych w miarę możliwości, ale całkowicie nigdy nie dających się usunąć, bo stanowiących integralny składnik postawy badacza, nawet jego osobowości. Wyniki badań naukowych leżą zawsze gdzieś na wypadkowej dwu różnych sił, przygotowania i umiejętności pracy badacza i samego przedmiotu tej pracy, zjawiska poddanego badaniom. Przygotowanie zaś badacza, po wydzieleniu z niego czynników metodologicznych, to jego wiedza zawodowa, łatwość wiązania jej z jego otoczeniem społecznym, intuicja wreszcie naukowa, pozwalająca mu z dużym prawdopodobieństwem już na progu podejmowanej pracy zorientować się, czy w ogóle warto do niej się zabierać, czy rokuje ona wyniki naukowo cenne. Sprawa ostatnia różni postawę naukowca od postawy publicysty, wszak o zagadnieniu nawet całkowicie naukowo jałowym można napisać efektowny artykuł. Sprawa przedostatnia obie postawy zbliża — naukowiec i publicysta tkwią w pewnym środowisku ludzkim, reakcjami na jego zainteresowania wzbogacają swe doświadczenie, każdy z nich po swojemu usiłuje wykonać pewne „zamówienie społeczne“, które na reakcjach tych się wspiera.

Uwagi te, nazbyt schematyczne jak na wyraz poglądu, dość jaskrawo odbiegające od opinii w tej dziedzinie przyjętych, zilustrować by można całym mnóstwem zagadnień, stających dzisiaj przed naszą nauką o literaturze. Zarówno rewizjonistycznych jak zupełnie nowych. Do pierwszych zaliczyłbym sprawę naszego arianizmu i jego likwidacji po najeździe szwedzkim. Od czasów Brücknera i Chrzanowskiego przyjęto u nas likwidację tę traktować jako przejaw rosnącego fanatyzmu religijnego. Myślę jednak, że człowiek, który czasu okupacji zetknął się z tzw. „folksdojczerstwem“, którego odpowiednikiem w poł. w. XVII był stosunek naszych arian do okupanta szwedzkiego, spojrzy na ówczesną politykę antyariańską z innego stanowiska, aniżeli zajęte przez uczonej generacji poprzedniej. A gdy zapozna się z podkładem historycznym owego fanatyzmu, może zawaha się ze sprowadzaniem całego zawilego zjawiska do ram samego fanatyzmu.

Likwidacja arianizmu polskiego, odbywająca się — jak zawsze w takich wypadkach — wśród bardzo wielu nadużyć znanych choćby z wierszy W. Potockiego, zakończyła się przymusową emigracją winnych i niewinnych. Zagadnienie z historycznego i literackiego przechodzi w oplotki socjologii, m. in. socjologii literackiej. Jądrzem jego będzie znaczenie emigracji dla twórczości literackiej, a więc problem w dziejach naszej kultury literackiej wyjątkowo doniosły, bo dotyczący przebogatej produkcji powstałej na Wielkiej Emigracji polistopadowej. Produkcji, która wyrastała bez nacisku cenzury! Człowiek dzisiejszy, obeznany coś niecoś z losami emigracji dzisiejszej, innymi oczyma spojrzy na *Księgi Pielgrzym-*

stwa, *Anhellego* czy *Przedświt*, samo bowiem ujęcie dało mu nowe narzędzia poznawcze, których nie posiadali dawniejsi badacze naszego romantyzmu emigracyjnego.

Ktoś, kto kiedyś sprawami tymi się zajmie ze stanowiska socjologicznego, nie będzie mógł poprzestać na dwu przytoczonych wypadkach. Rozważaniami swymi będzie musiał objąć również emigracje pomniejsze, mniej doniosłe, przy czym okaże się, że było ich w naszych dziejach немало. Do godnych uwagi zaliczyć mu niewątpliwie wypadnie emigrację z pierwszych lat panowania Zygmunta III, historycznie dotąd nieopracowaną, a literacko ciekawą, jak dowodzą dwa nowe studia, poświęcone dwu jej czołowym pisarzom, Paprockiemu i Czahrowskiemu.

2. Wydana przez *Slovansky Ustav* w Pradze monografia o Paprockim, już szatą zewnętrzną przypominająca przedwojenne wydawnictwa tej ruchliwej i zasłużonej instytucji, wyszła spod pióra prof. Karla Krejczygo, autora znakomitego, u nas prawie nieznanego studium o neoromantyzmie polskim (*Polska literatura v virech revoluce*, 1936). Rzecz o autorze *Gniazda cnoty* Krejczy poprzedził kilku studiami drobniejszymi (w *Slavische Rundschau*, *Slavii* i in.), w przypisach do niej zapowiada rozprawy dalsze, nade wszystko zaś zajął się rzetelnym opanowaniem i całego dorobku Paprockiego i prawie całej literatury o nim i jego czasach. O przygotowaniu tym świadczy już rozdział wstępny, sięgający od Starowolskiego po wzmianki w literaturze czeskiej A. Novaka i polskiej T. Grabowskiego. Z miejsca niech mi będzie wolno zaznaczyć, nie tylko dla ścisłości bibliograficznej, ale i ze względów, o których później, przeoczenie kilku czy kilkunastu stroniczek o Paprockim mego pióra, zarówno w przerwanej przez wybuch wojny *Historii literatury polskiej*, która do Czech najwidoczniej nie dotarła, jak w *Dziejach literatury pięknej w Polsce*, jak wreszcie w *Romansie w. XVI* czy studiach *Od średniowiecza do baroku*. Rzut oka na sporządzoną przez uczonego praskiego bibliografię Paprocianów wskazuje, iż Krejczy z góry obrał stanowisko jedynie słuszne w swoich dociekaniach usiłując przełamać dwie koncepcje dominujące w wiedzy o autorze *Dziadocha*, czeską i polską, apologetyczną i potępiającą. Gdy bowiem u nas na twórcę *Herbów rycerstwa polskiego* spoglądano z ukosa, jako na awanturnika politycznego, na „perekińczyka“, w Czechach widziano w nim pioniera „wzajemności słowiańskiej“. Stanowisko własne Krejczygo brzmi: „Jeśli więc chcemy ocenić sprawiedliwie i bez uprzedzeń postawę Paprockiego jako pisarza, polityka i człowieka, musimy poddać rewidji zarówno polską antypatię jak sympatię“ (s. 16), przy czym sam autor skłaniać się będzie raczej ku biegunowi czeskiemu. Charakterystyka Paprockiego jako polityka i człowieka daleka jest jednak od tonów apologetycznych. W ambitnym chudopacholku, usiłującym dodać sobie waloru przez dopisek przy nazwisku „z Głogoł i Paprockiej Woli“, Krejczy widzi raczej działacza w stylu dygnitarzy babińskich aniżeli człowieka z realnym planem politycznym.

Skąpą ilość wiadomości o adherencie, a zapewne i o ofierze Zborowskich wzbogaca mnóstwem interesujących szczegółów o Paprockim „w Czechach rudolfińskich“, o pobycie jego na dworze biskupa Stanisława Pawłowskiego, u magnatów śląskich, o stosunkach z alchemistami, m. in. z głośnym Sędziwojem, o żywym jego udziale w życiu religijnym i politycznym Czech końca w. XVI, zwł. w ruchu antyreformacyjnym i sprawach antytureckich, którym patronował żywo biskup Pawłowski.

Tym, co w Paprockim badacza interesuje najgłębiej, jest jego działalność literacka zarówno polska, jak czeska i ta dziedziina zagadnień wysuwa się w monografii na miejsce naczelne. Kolejno więc Krejczy omawia pisma Paprockiego wierszem i prozą w obydwu językach, charakteryzuje używane przezeń rodzaje literackie, rozważa jego właściwości stylistyczne, by z roztrząsań tych wysnuć pewne wnioski natury ogólniejszej.

Uwagi o dziełach Paprockiego uwzględniające jego kulturę pisarską płynącą w ogólnym korycie ówczesnej kultury literackiej ogólnoeuropejskiej i polskiej, wydają mi się zupełnie trafne, odczuwam w nich jednak pewną dotkliwą lukę. Na dorobek Paprockiego, podobnie jak na puściznę jego mistrza, Reja, złożyły się w przeważnej ilości wypadków mniej lub więcej pomysłowe przeróbki i przekłady; z konieczności więc na tej ich stronie skupić należało sporo uwagi, znacznie więcej niż jej poświęcił monografista. Być może, że wówczas udałoby się rozwiązać pewne zagadnienia bibliograficzne. Krejczy wspomina np., iż Bernacki przypisywał niegdyś *Facecje polskie* Paprockiemu właśnie, ale poprzestaje na wzmiance, iż przypuszczenie to „słusznie“ uchylił Badecki (s. 262). Ja myślę, że dzisiaj, gdy wiadomo, że autor *Ekwanusa* nieźle znał język włoski, pomysł Bernackiego wydaje się bardziej prawdopodobny aniżeli przed laty, gdy go wysunięto. Z tych samych względów analiza zarówno *Kół rycerskiego*, jak „satyr obyczajowych“, rzucając znamienne światło na predylekcje tematyczne Paprockiego, ukazałaby tak wyraziste rysy jego funkcjami pisarskiej, iż warto ją zaryzykować. Czytelnikowi polskiemu wiele niespodzianek przynosi rozdział o *Twórczości czeskiej* autora *Nowych krotochwil*. Okazuje się, iż pisarz-emigrant swą fortunę literacką łątał jak się dało, przelewając w czeską formę swe dawniejsze utwory polskie stwarzając w ten osobliwy sposób istotne podstawy „wzajemności słowiańskiej“, choć do praktyk tych się nie przyznawał. Jak te przeróbki powstawały, wskazuje ostatnia część monografii, charakteryzująca język i styl Paprockiego, w ich kolejnych stadiach rozwojowych, wiodących od środków wyrazu artystycznego, pospolitych w czasach renesansu, do „retoryki barokowej“, znamiennej dla dzieł Paprockiego końcowych, zwłaszcza czeskich.

Dokładny opis szaty stylistycznej, w której Imię Pan Bartosz z Głogół i Paprockiej Woli swą obfitą produkcję przyodziął, łączy się w książce o nim z pomysłową próbą ustalenia całego jej cha-

rakteru stylowego, ujętego również od strony socjologicznej — nie-
 danmo Krejczy ma w swym dorobku obszerny zarys *Socjologii lite-*
ratury! Biografię pisarza mazurskiego rozpoczyna uczony praski od
 urywku z *Pana Tadeusza*, opisu szlachty dobrzyńskiej i, zgodnie
 z tym zabiegiem kompozycyjnym, ustala jako podstawową właści-
 wość Paprockiego realizm, ten realizm, którego linię rozwojową
 przeprowadza od Reja do Mickiewicza (s. 69), a za którego formy
 rodzajowe uważa fraszkę, obrazek, gawędę, satyrę. Realizmowi temu
 przyświadcza również dokładna analiza stylistyczna, obficie ilustro-
 wana bogatym materiałem cytatów. Rzecz jednak znamienita, iż
 czytając długie ich zestawienia ma się często wrażenie, że czyta się
 studium nie o Paprockim, lecz o... Reju, zwroty bowiem najso-
 czystsze, najdobitniejsze są nam znane właśnie z dzieł autora *Zwie-*
rzyńca, twórcy fraszki polskiej (s. 71, 72), jak to zupełnie trafnie
 Krejczy ujmuje. Ta napastliwość skojarzeń jest zupełnie prosta —
 ona to kazała mi niegdyś mówić o Paprockim, jako o wybitnym przed-
 stawicielu „szkoły rejowskiej“ oraz wyrazicielu prowincjonalnej kul-
 tury literackiej, korzeniami swymi sięgającej naszego średniowie-
 cza, a przygotowującej barok pisarski. I dlatego też odwołałem się
 do swoich Paprockianów, jak się bowiem okazuje, stanowią one na-
 turalne objaśnienie uwag prof. Krejczego.

3. Równocześnie z książką o Paprockim, przygotowaną do
 druku w r. 1941, wyszła monografia Tadeusza Mikulskiego o Ada-
 mie Czahrowskim, której druk rozpoczął się w r. 1939. Zbieżność to
 o tyle żalсна, że profesorowie praski i wrocławski prac swych nie
 znali, a ich znajomość obydwu badaczom oddałaby niejedną przy-
 sługę; w pierwszych już wierszach studium o Czahrowskim spo-
 tykamy jego „przyjaciela Paprockiego“ jako autora wiersza zale-
 cającego autora czytelnikowi; w studium znowuż o Paprockim
 ciepłe słowa dostają się „reportażowi dziennikarskiemu“ noszą-
 cemu tytuł *Historie o przibiezich v králostvi Uherském* (1597—
 1602). Owa *Historie* jest relacją o wydarzeniach politycznych i wo-
 jennych, w których brał żywy udział Czahrowski właśnie i które
 znalazły żywy oddźwięk w jego rymach. Mikulski, który swą mo-
 nografię poprzedził wzorowym wydaniem pism Czahrowskiego,
 dał w niej również wzorowe studium o typowym *poeta minor*.
 O Czahrowskim mieliśmy trochę wiadomości bibliograficznych
 i parę mętnych wiadomości biograficznych. Obecnie otrzymujemy
 na danych archiwalnych i poprawnej interpretacji niłej puścizny
 pisarskiej oparty precyzyjny wizerunek awanturnika, którego zbieg
 okoliczności wykierował na poetę. Potomek rodu chudopachołków-
 zabijaków, pospolity rabuś z gęsi ograbiający przekupkę lwowską,
 w krótkiej wojnie domowej adherent słynnego później Diabła łań-
 cuckiego, po klęsce byczyńskiej emigrant dorabiający się fortuny
 w wojnie cesarskiej z Turkiem, ostatecznie rozbiitek kołający do
 łaski i szkatuły Zamoyskiego, kończący mało sławny żywot w cał-
 kowitym dla nas mroku — słowem postać, żywcem wycięta z kart

jakiegoś *Prawem i lewem*, oto autor *Trenów i rzeczy rozmaitych* w ujęciu monografisty.

Wiizerunkowi człowieka dotrzymuje kroku precyzyjna i wnikliwa analiza pisarza, jego chudej puścizny i jego kultury literackiej, znacznie prymitywniejszej niż u takiego Paprockiego, który rzemieślniczo, ale zawodowo parał się piórem, gdy Czahrowski chwycił za nie przypadkowo, po amatorsku. Z natury rzeczy uwagi o kulturze zawiadziaki węgierskiego są daleko ciekawsze od tego, co da się powiedzieć o jego wierszydłach. O ile zresztą idzie o utwór, który wierszydłem nie jest, uwagi autora obejmują również sprawę twórczości bezpośrednio. Czahrowski mianowicie miał jakieś kontakty z pisarzami swoich czasów; o Paprockim była tu już wzmianka jako o autorze wiersza, którym wprowadzał nowicjusza do literatury; Mikulski zwraca uwagę, że Czahrowski mógł się znać z Szarzyńskim, sąsiadowali bowiem o miedzę. Autor, który sprawami tymi się nie zajął, w drugiej zresztą poza domysł wyjść nie podobna, powetował to sobie i czytelnikowi kapitalnym szkicem o stosunku Czahrowskiego do luminarza poetyckiego Węgier z końca w. XVI, Walentego Balassy. Balassa, który poległ w kampanii, w której brał udział i awanturnik polski, mógł zetknąć się z Czahrowskim osobiście, zwłaszcza że Polską i Polakami żywo się — jak wiemy — interesował. W świetle wywodów Mikulskiego jedno jest pewne: oto poemat *Węgra In laudem confiniorum* jest prototypem *Dumy ukraińskiej*, dzięki której dorobek Czahrowskiego jest czymś więcej niż pozycją bibliograficzną. Dzięki temu stwierdzeniu na kartach monografii pojawia się, pierwsza bodajże, niestetyhamie interesująca próba przedstawienia stosunków literackich polsko-węgierskich, sięgających połowy w. XV, a dotąd zupełnie nieznanymi. Całość wreszcie studium obejmuje również dzieje sławy Czahrowskiego, który w czasach późnego romantyzmu wywołał pewne zainteresowanie charakteru zresztą raczej legendarnego niż naukowego.

Wydaje mi się, że o ile nowe materiały archiwalne nie wykażą jakichś niespodzianek, zwłaszcza biograficznych, nasza historiografia literacka nie wyjdzie w sprawie Czahrowskiego poza wyniki osiągnięte w studium Mikulskiego. Sądzę jednak, że do pisarza tego wróci, podobnie jak do Paprockiego, gdy skieruje się do zagadnień wyłożonych na wstępie recenzji: zagadnień emigracji i jej wpływu na produkcję pisarską uwarunkowaną przez psychikę emigrancką. Obie monografie tu omówione powstały w całości lub przeważnej części przed wojną, gdy problem emigracji nie miał charakteru „zamówienia społecznego“. Stąd ani Krejczy ani Mikulski programowo nim się nie zajęli, obaj jednak poruszali je nie raz mimochodem i w ten sposób udostępnili bardzo interesujący materiał, za który z wdzięcznością pokwituje ich ten, kto kiedyś nim się zajmie.

Julian Krzyżanowski